

"Każdy /.../ Człowiek ma prawo nie tylko kultywować, lecz również tworzyć własną kulturę, religię, światopogląd, własny otos życia."

PISMO RUCHU ALTERNATYWNEGO ROK I NR 4 GDAŃSK 21 PAŹDZIERNIA 1983

Kilka uwag o porozumieniu Jednym z mitów Solidarności jest mit o porozumieniu, o tym, że "jak Polak z Polakiem..." Niektórym rozi się na wet "dogadanie się z Rosją" /dziś już ZSRR, ale samą ideę rzucił na początku XX w. Dmowski/. Tych "realistycznych" głosów jest, na szczęście, co raz mniej.

I tak np. Dawid Warszawski /KOS 34/ stwierdza, że idea porozumienia jest nierealna, gdyż odrzuca ją władza i -co raz częściej- "S". Warszawski proponuje w zamian "zawieszenie broni", mediatorem miałby być Kościół, a polegało-by to na czasowym zaprzestaniu przez władzę zwalczania "S" w zamian za zaprzestanie akcji protestacyjnych. Pomysł ten wydaje mi się nierealny: władze wierzą, że zniszczą "S" siłą, a poza tym takie "zawieszenie broni" byłoby przyznaniem się, że podziemie istnieje i jest silne, a celem władzy jest totalitarna dominacja nad społeczeństwem, likwidacja przeciwników politycznych, a nie przywrócenie spokoju i atmosfery pracy - na taką szczerość władzy nie stać. Nadto - co na "zawieszeniu" zyskałyby władze? Przecież "S" nie zorganizowała od VIII'82 żadnej akcji protestacyjnej zagrażającej pozycji władz... Również "S" nie stać na szczerość, na przyznanie, że celem społeczeństwa i jego organizacji - "S" - jest likwidacja sowieckiej dominacji nad Polską, likwidacja władzy komunistów - czyli wolność i niepodległość /chodzi tu szczególnie o deklaracje TKK "S" i Wałęsy/. Nie widzę także Kościoła w roli mediatora, arbitra, gdyż Kościół ma swoje własne, różne od walczących stron, interesy /walka z laicyzacją, chęć bycia jedynym reprezentantem społeczeństwa wobec władzy/, gdy tymczasem arbiter winien być bezstronny.

Idea porozumienia nie jest wcale nowa. Józef Kuźmirek /w liście do Rakowskiego/ przypomina, że już w XVIII w. we Francji władza /król/ chciała porozumieć się ze społeczeństwem /stany generalne/. Skończyło się to zcięciem króla w 1792r. Idea dogadania się władzy i społeczeństwa jest bez sensu. Bo, albo społeczeństwo wybiera z pośród siebie władzę, albo władza jest mu narzucona /przez samą siebie, lub przez obce mocarstwo/ i wtedy jest bież, czy pałka, a nie stół obrad. Władza winna być ~~właścicielką~~ częścią społeczeństwa /a nikt przecież nie dyskutuje z częścią swego ciała/, a jeśli jest mu obca - winna być odrzucona.

Wzrostem zwolennikiem porozumienia jest Kościół i jego prymas, kardynał J. Glemp: Często głosi on, iż jest kontynuatorem linii zmarłego "Prymasa tysiąclecia". Przypomnijmy więc, co on o porozumieniu z komunistami mówił prymas Stefan Wyszyński, uroczyste zgromadzenie w I Sali Watykańskiej - IX'1965/: "Prawa osoby są całkowicie podporządkowane celom rewolucji. Nawet pod tym względem rozpatrywane nie są nie trwałym. W istocie prawa te zależą od woli klasy panującej, która siłą podporządkowała sobie prawo. Diament /diablika materialistyczna/ nie ma prawa - S.Z./ podważa i odrzuca wszelkie stałe i ciągłe normy, prawa i ustawy. W świecie którym rządzi nie istnieje ani porządek społeczny, ani wieczne zasady, ani niezmiennie idee. Idea prawa ustępuje wobec zasady, że cel uświęca środki. W tym także środki siły i przemocy. Gdy cel zostanie osiągnięty, środki zostają porzucone, gdyż straciły rację bytu. Dzisiaj mogą służyć jako narzędzie walki, jutro się je odrzuci. To samo dotyczy układów, paktów i konwencji, przysięg i z powodów taktycznych bądź strategicznych. W żadnym sposób nie wpłyną one na świat dźmucha, podczas gdy druga strona gnaje się niekiedy

... w sprawie... państwa diamentu...
... jest jedynie praktycznym środkiem...
... jest honorować swoje zobowiązania, w...
... z jakimkolwiek państwem diamentu...
... pieczęcią Kościoła." To samo dotyczy innych organizacji spo-
... "S"/, czy też innych państw. W interesie komunistów leży
... największej liczby umów, porozumień itp. /kilkaset poro-
... S", czy umowy z Helsinek, Madrytu, SALT I, SALT II i in./,
... niczego nie zobowiązują komunistów, krępują zaś ręce partnc-
... ataki na "S" za rzekomo łamanie statutu i konstytucji./ Po-
... władze komunistyczne poprzez umowy społeczne uzyskują coś na
... uznania, legalizują się / a nie możemy zapomnieć, że jest to
... narzucona, nielegalna ! /.

... uważam mianowicie, iż współpraca z każdym
... nie dając nic człowiekowi, wiąże go poprzez akty prawne i u-
... społeczne. Państwo bowiem nie musi prawa łamać - jako jedyny pra-
... może ono zmieniać przepisy, prawo w sposób dla siebie korzy-
... nie licząc się z wolą obywateli /tak było np. w RFN w 1968r./,
... woli większości obywateli uchwalono ustawy o stanie wyjątko-
... jest i teraz, gdy wbrew woli społeczeństwa rozmieszcza się
... RFN i innych państw NATO 570 euro rakiet/.

... proponuję w zamian? Otóż twierdzę, iż delegalizacja "s"/której
... bez większego echa zresztą - minęła 8 października/ nie powin-
... "legalność" Solidarności od 13.12.81 nie miała i tak
... a teraz przynajmniej nie jesteśmy zobowiązani do uznawania
... roli Partii, sojuszów itp. kanonów. Proponuję żebyśmy
... żyć bez oglądania się na państwo, nie błagali o rejestrację,
... czy umowę, lecz żyli tak, jak nam dyktuje sumienie, a nie
... /

... władze na Zachodzie wybiera się nie za program polityczny, lecz
... za program ekonomiczny - w tej sytuacji wybory nie gwarantują,
... że władze będą np. dążyć do pokoju.

Stenysław Zemler

X X X

... PRL oficjalnie zaprotestowały przeciwko decyzji Komitetu
... Nobla w sprawie przyznania tegorocznej nagrody pokojowej Le-
... Waleśic. Jest to drugi tego typu przypadek w historii Nagrody
... Nobla. Pierwszy miał miejsce w roku 1935, kiedy to Niemcy hitlerowe
... skie skierowały protest przeciwko przyznaniu nagrody pokojowej Carlowi
... von Ossietzkiemu, niemieckiemu pacyfście i dziennikarzowi /Ossie-
... tki został zamordowany w 1938r. w obozie koncentracyjnym/. /AR/

X X X

... W 35 numerze gdańskiego pisma "Solidarność" niejaki
... Gwint zwrócił się do tow. Krasieńskiego z propozycją
... wypisania się z naszej, robotniczej partii, bo kiedy
... wypiszą, to potrzebni mu będą fachowcy... Wicmy dobrze, drodzy towa-
... ile to zamieszanie wprowadziło w nasze szeregi. O przejściu
... nielicznego marginesu socjalistycznego społeczeństwa marzy
... wielu przedstawicieli innych rpsortów, m.in. gen. Kiszczak.
... oni są świetnymi fachowcami, chcą się jeszcze przydać i ...
... boją się, grożącemu wywiczeniem na taczkach, Gwinta./Albin/
... Przyznam się, iż po przeczytaniu artykułu "Pukanie w czoło" z w/w
... również pod moją ugięły się kolana... /JD/

X X X

Słuchajcie Radia "S" Gdańsk, UKF, 15.11, 15.12. 1983, godz. 21.00.

Imre Nagy 27 lat ~~1918~~ 23.10.1956 roku pod pomnikiem Bana w Budzie, w czasie manifestacji Węgrów zmanifestowali swoje poparcie dla nowej, gomułkowskiej Polski, Gomułkę Chruszczowem z... ale... Imre Nagy i jego rodacy ośmielili się pójść trochę dalej: do Układu Warszawskiego. Czołgi "Józef Stalin" przegnały rychło Węgrów o niesłuszności tej decyzji. Skazany przez Sowietów na śmierć, bohater węgierskiego Października przetrwał w oczach współczesnych jako bohater nam pokoleń jako nieskazitelny rewolucjonista. Nawet antykomuniści nie wyrażają się na ogół o Nagy'ciu inaczej, widząc w nim niedoszłego zbawcę Węgrów. Cóż natomiast pozostało po Gomułce, ponurym ascecie wygnanym z więzienia przez polski Październik? Ciemno, ciasno, betonowe klitki - twór "małej stabilizacji", marcowe "polowanie na Żydeń", krew 1970 roku... I jeszcze dowcip, kwitujący zgon tow. Wiesława "Witamy w podziemiu - Solidarność". Nie, nie zamierzam bynajmniej Gomułkę bronić. Twierdzę tylko, iż miał pecha bo...sowieci pozwolili na "reformę". Śmierć z rąk czerwonych wtłoczyłaby go - podobnie, jak Nagya - w złote ramy, a tak pozostał szary, znieawidzony, trochę już zapomniany. Nagy natomiast nadal błyszczy, gloryfikuje się jego postać, a dzieje się tak tylko dlatego, że nie zdokądś zrealizować swych idei w polityce pozostawił po sobie martwo, piękne słowa. Myślę, iż po tytułach "naprawie", "reformie" czy "nadaniu ludzkiej twarzy". Serwowanie Imre Nagy'ego jako przykładu prawdziwego komunisty oparte jest wyłącznie na złudnych przypuszczeniach. Jako komunistę nie mógłby on zaprowadzić Węgrów dalej, niż Tadeusz Gogolowian. Prawdziwe i j e d y n e, nierreformowalne oblicze, komunisty pokazał już w 1921 roku, w Kronsztadzie.

Gilbert Mason

Gruźno a... podwyżka Polityka zagraniczna zawsze służyła odwracaniu uwagi od wewnętrznych problemów kraju. Tak jest i teraz, gdy prasa, radio i telewizja ogłaszają największą od zakończenia drugiej wojny światowej katastrofę pokojowego współżycia w Europie /jeźdźcami Apokalipsy są tym razem amerykańskie rakiety Orkan i Pershing II, które mają być rozmieszczone w grudniu tego roku na terytorium europejskich krajów NATO/. Jednocześnie środki masowego przekazu "zapominają" o tym, że w kilka dni później również i nasz kraj czeka wstrząs /i to prawdziwy/ - styczniowy wzrost cen żywności, artykułów przemysłowych, wielu innych towarów i usług. Już dziś wielu rozbudom nie starcza "do pierwszego" - co będzie się działo po tej, największej od stycznia 1982r., podwyżce wole sobie nie wyobrażać. Władze celowo wybrały zimę /podobnie jak w 1982r./, wychodząc z założeniem, że uniemożliwi to przeprowadzenie akcji protestacyjnych /szczególnie strajków - w 1982 strajkowały tylko niektóre zakłady Wrocławia/. Styczniowy wzrost cen jest swego rodzaju sprawdzianem dla Solidarności. Stawie przed nią dwie kwestie: czy Związek potrafi zorganizować skuteczną akcję protestacyjną w obronie poziomu życia swoich członków i czy - w razie gdyby takiej akcji nie planowano - potrafi udzielić pomocy ewentualnym, spontanicznym akcjom społeczeństwa? Pamiętamy bowiem, jak to niezdecydowane stanowisko władz związku, a szczególnie gdańskiej RKK spowodowało zmarnowanie energii społecznego protestu przeciwko rozwiązaniu Solidarności w październiku 1982r. RKK wprowadziła poparcie dla strajkujących zakładów, lecz oświadczyła, że właściwy strajk odbędzie się dopiero w listopadzie. TKK "S" poparła strajk /i weszła do akcji solidarnościowych/ dopiero 13 października, a więc już po zakończeniu się strajku w stoczniach Trójmiasta. Nikt nie pokierował też kilkudniowymi wystąpieniami ulicznymi /11-12.10.82 Gdańsk, 13.10 - Wrocław, 13-15.10. Nowa Huta/.

Węgry 25.10.56r. Było to około południa owego pamiętnego 25 października 1956 r. /.../ Nagle zauważyliśmy przez okno, że pobliski bulwar wypełnia się olbrzymim tłumem ludzi, którzy nadchodzili z parku miejskiego niosąc flagi, transparenty, skandowali "Precz z Gerő", "Rosjanie precz". Z pewnością było ich z 10 tysięcy, jeśli nie więcej. Z naszego punktu obserwacyjnego widzieliśmy to, czego nie widział tłum: trzy wielkie sowieckie czołgi zbliżające się inną ulicą - wprost na demonstrantów. To było jak koszmarny sen. Gdy czołgi wjechały na bulwar, tłum dostrzegł je, ale było już za późno, by uniknąć spotkania. Czołgi zatrzymały się, ludzic parli naprzód i wkrótce otoczyli stalowe cieleśka. Lada chwila mógł wybuchnąć piekielny ogień karabinów maszynowych. Stało się jednak inaczej. Jakiś młody w przyczepnik utworował sobie drogę do najbliższego czołgu i wotknął coś w przeciwnik. Nie był to granat, lecz kawałek niewinnego papieru. Inni poszli za jego przykładem. Moi ludzic skompletowali potem cały zbiór ulotek przygotowanych przez studentów w języku rosyjskim. Tekst zaczynał się cytatem z Marksa: "nic może być wolny naród, który uciska inne narody". /.../ Wreszcie kłapa wiczyzki podniosła się, wynurzył się dowódca i stanął na masce czołgu. Wiele rąk wyciągnęło się w jego stronę. Wchodzi ludzic weszczyli na czołg, jakaś młoda kobieta objęła sowieckiego czołgistę. Kłes rozwinął węgierski sztandar, w sekunde później przymocowano go do czołgu. Ludzic dosłownie ryczeli: "Nicch żyje armia sowiecka!" To byli ci sami ludzic, którzy przed kwadransiem skandowali z determinacją: "Rosjanie precz". W pół godziny po tym akcie zbratania /.../nadszedł /.../ kolejny telefon: "To przechodzi wszelkie wyobrażenie. Służba bezpieczeństwa strzela ze wszystkich dachów!... Sowicckie czołgi otwierają ogień! Bronią tłum!" Tłum pozbawiony całkowicie osłony znalask się pod huraganowym ogniem ustawionych na dachach ckm-ów. Rzeź ustała dopiero wtedy; gdy odpowiedziały radzieckie czołgi. Udało się wreszcie uzyskać połączenie telefoniczne z Imre Nagy. Był w złym nastroju i najwyraźniej mu się śpieszyczyło: "Czego chcecie, Kopacsi?" - Tłum domaga się ustąpienia Gerő. Przed parlamentem miała miejsce rzeź.

Adam Rabc

Węgry 25.10.56r.

Było to około południa owego pamiętnego 25 października 1956 r. /.../ Nagle zauważyliśmy przez okno, że pobliski bulwar wypełnia się olbrzymim tłumem ludzi, którzy nadchodzili z parku miejskiego niosąc flagi, transparenty, skandowali "Precz z Gerő", "Rosjanie precz". Z pewnością było ich z 10 tysięcy, jeśli nie więcej. Z naszego punktu obserwacyjnego widzieliśmy to, czego nie widział tłum: trzy wielkie sowieckie czołgi zbliżające się inną ulicą - wprost na demonstrantów. To było jak koszmarny sen. Gdy czołgi wjechały na bulwar, tłum dostrzegł je, ale było już za późno, by uniknąć spotkania. Czołgi zatrzymały się, ludzic parli naprzód i wkrótce otoczyli stalowe cieleśka. Lada chwila mógł wybuchnąć piekielny ogień karabinów maszynowych. Stało się jednak inaczej. Jakiś młody w przyczepnik utworował sobie drogę do najbliższego czołgu i wotknął coś w przeciwnik. Nie był to granat, lecz kawałek niewinnego papieru. Inni poszli za jego przykładem. Moi ludzic skompletowali potem cały zbiór ulotek przygotowanych przez studentów w języku rosyjskim. Tekst zaczynał się cytatem z Marksa: "nic może być wolny naród, który uciska inne narody". /.../ Wreszcie kłapa wiczyzki podniosła się, wynurzył się dowódca i stanął na masce czołgu. Wiele rąk wyciągnęło się w jego stronę. Wchodzi ludzic weszczyli na czołg, jakaś młoda kobieta objęła sowieckiego czołgistę. Kłes rozwinął węgierski sztandar, w sekunde później przymocowano go do czołgu. Ludzic dosłownie ryczeli: "Nicch żyje armia sowiecka!" To byli ci sami ludzic, którzy przed kwadransiem skandowali z determinacją: "Rosjanie precz". W pół godziny po tym akcie zbratania /.../nadszedł /.../ kolejny telefon: "To przechodzi wszelkie wyobrażenie. Służba bezpieczeństwa strzela ze wszystkich dachów!... Sowicckie czołgi otwierają ogień! Bronią tłum!" Tłum pozbawiony całkowicie osłony znalask się pod huraganowym ogniem ustawionych na dachach ckm-ów. Rzeź ustała dopiero wtedy; gdy odpowiedziały radzieckie czołgi. Udało się wreszcie uzyskać połączenie telefoniczne z Imre Nagy. Był w złym nastroju i najwyraźniej mu się śpieszyczyło: "Czego chcecie, Kopacsi?" - Tłum domaga się ustąpienia Gerő. Przed parlamentem miała miejsce rzeź.

- "Towarzysze z sowieckiego politbiura odjechali. Gerő został wykluczonym rady ministrów. Czego ludzic chcą jeszcze!"

- "Towarzyszu Nagy, może was nie poinformowano o ostatnich wydarzeniach. Służba bezpieczeństwa zmasakrowała nieuzbrojonych ludzic! Przed gmachem parlamentu leży 300 zabitych! Wasz nowy rząd jest splamiony krwią niewinnych ofiar!"

/Powyższy fragment pochodzi z książki "Węgry 1956: trzynaście dni nadziei" Sandora Kopacsi'ego - ówczesnego szefa policji w Budapeszcie, członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Węgier, a następnie zastępcy komendanta Gwardii Narodowej./

Dziękujemy za wpłaty: Edek-150,- s.z.-500,-
Artykuły i informacje, które chcielibyście zamieścić na łamach
HOMKA prosimy przekazywać za pośrednictwem kolporterów. REDAKCJA